

Pięknie i poetycko dla Piotra

Pochodził z Piotrkowa Trybunalskiego. Mieszkał w Bełchatowie, gdzie grał, komponował i prowadził kilka amatorskich zespołów muzycznych oraz wokalnych. Piotr Kudyba był absolwentem piotrkowskiego I Liceum Ogólnokształcącego im. Bolesława Chrobrego. W tej szkole jego mama, Irena Kudyba, od 1965 stworzyła Harcerski Zespół Artystyczny „Przygoda”. Był to jeden z najlepszych tego typu zespołów w kraju. W 1976 roku „Przygoda” wygrała festiwal w Kielcach. W takiej, pełnej muzyki atmosferze mijało dzieciństwo Piotra. Po ślubie przeniósł się do Bełchatowa, gdzie jego życie wciąż związane było z muzyką. Niestety, jego nałogiem były papierosy, których potrafił wypalać dwie paczki dziennie. Odszedł przedwcześnie. Zabrał go nowotwór. Zmarł 10 lat temu, w pierwszy dzień Świąt Bożego Narodzenia 2008 roku.

Na początku grudnia 2018 roku piotrkowianin Paweł Małolepszy wpadł na pomysł, żeby uczcić pamięć przyjaciela. Dziesięciu u przyjaciół i znajomych Piotra Kudyby chętnie przystało, żeby wspólnie przygotować występ złożony z jego piosenek. Spotykali się po godzinach pracy. Najpierw w domu u Pawła Małolepszego, później w Miejskim Ośrodku Kultury. Początkowo miał to być występ w niewielkiej sali klubowej piotrkowskiego MOK-u. Ostatecznie odbył się piękny, poetycki koncert, który zapełnił dużą salę widowiskową.

W piątek 1 lutego 2019 roku do piotrkowskiego MOK-u przybyli ludzie z Piotrkowa, Bełchatowa, Łodzi i ponoć nawet z Wrocławia. To było muzyczna uczta, wspaniała atmosfera, prawdziwe wydarzenie. Zaprezentowano prawie dwadzieścia utworów Piotra do słów m.in. Bolesława Leśmiana, Kazimierza Przerwy-Tetmajera, Marii Konopnickiej, Czesława Janczarskiego, czy też Pawła Małolepszego, który grał na gitarze akustycznej, śpiewał i prowadził koncert. Każdemu utworowi poświęcał kilka słów, więc można się było np. dowiedzieć, że „Kolędę o ludzkim zrozumieniu” coraz częściej słyszy się na różnych konkursach wokalnych, gdzie chętnie sięgają po nią młodzi, zdolni wokaliści. Dodam, że na portalu YouTube ten piękny utwór śpiewa Natalia Niemen.

Każda zaprezentowana piosenka była gorąco oklaskiwana. Duża w tym zasługa nie tylko profesjonalnego wykonania, dobrego nagłośnienia, lecz też ciekawej aranżacji instrumentalnej i wokalne. Nie mogło obyć się bez bisów.

Oprócz Pawła Małolepszego w koncercie wystąpili (w kolejności alfabetycznej): Wojciech Ciurkiewicz, Danuta Dobrowolska, Grażyna Domaradzka, Paweł Gajda, Bożena Główka, Małgorzata Kociemba, Beata Królikiewicz, Jarosław Królikiewicz, Paweł Mikołajczyk, Beata Wyrwas-Meckier. To dzięki ich bezinteresownej pracy i talentowi publiczność doświadczyła prawdziwie pięknych wrażeń.

Z Bełchatowa przyjechała Sylwia Madalińska, którą poprosiłem na gorąco o refleksje po koncercie: *- To był dla nas szok i ciekawostka, bo wydawało mi się, że dobrze znałam Piotra, a większości zagranych dzisiaj na koncercie piosenek nie znałam ani ja, ani mój przyjaciel, z którym przyjechałam. No może oprócz kolęd. My w Bełchatowie kojarzyliśmy Piotra przede wszystkim, choć nie wyłącznie, z muzyką gospel, której oddał całe swoje serce w ostatnich 10 latach życia. Chociaż ja znałam go od dzieciństwa, jako nauczyciela muzyki, który był kolegą mojego nauczyciela, prowadzącego zespół, w którym śpiewałam. W liceum Piotr stał się i moim kolegą, współpracowałam z nim m.in. przy projekcie dotyczącym poezji śpiewanej, który powstał w bełchatowskim klubie „Piwnica”. Stamtąd pamiętam np. piosenki do słów Leśmiana. Już jako 30-letnia osoba postanowiłam znowu śpiewać, i miałam tę możliwość dzięki gospelowym formacjom Piotra, który przyjął mnie z otwartymi ramionami. Może bowiem nie wszyscy pamiętają, że chór,*

który założył, nie składał się tylko z dzieci (choć uparcie tak go przedstawiano). Spotkałam tam wspaniałe przyjaźnie, niektóre były powrotem do tych sprzed wielu lat. Potem środowisko gospelowe się podzieliło, ale uważam, że nie było w tym nic złego. Po prostu grało się jeszcze więcej wspaniałej muzyki. Wybitni uczniowie Piotra wybijali się po prostu na niepodległość. Niestety, po śmierci Piotra Kudyby jego epigoni (to znaczy chór, który przyjął jego imię i usiłował nadal działać) w zasadzie niczego godnego uwagi już nigdy nie pokazali. I nie pokażą. Mówię to z całą odpowiedzialnością za słowo...

Paweł Małolepszy po koncercie w rozmowie ze mną wyraził pewien niedosyt. Żałował, że z braku czasu nie dało się więcej piosenek przygotować i zagrać, bo było w czym wybierać. Ale może jeszcze kiedyś będzie okazja?

Paweł Reising